

stu jak mieszyzna z matyzną, bo choć nasze uszy, tak mikealistów jak nicholistów, skłonne są czasem uwierzyć innym oczom, czy to brązowym czy nolenrowym, zdarza się niekiedy diablo trudno uwierzyć sobie samym. *Habes aures et num videbis? Habes oculos ac mannepalpabat?* Tip! Zbliźmy się żeby przyjrzeć mu się pochylepiej (bo nieszczęśliwy traf chciał znaleźć go pod ziemią), zobaczmy co jeszcze pozostało do zobaczenia.

Ja jestem robotnikiem, nagrobnym kamularzem, chętnie znajdę miejsce dla wszystkich, do emeryburey, julce mnie cieszy jak coroczne Boże Narodzenie. Pan joist biedaczem, cieślokratą, wkrętnie znajdzie pan pol na nielicję, brzuchada pan na duchu w czas powrotu do domu, ginowo. Nie mówimy spotkać się tako w tako. Nie możemy uświęcać się nies w nies. Mimo to. Nie sposób nie zauważyć że trochę większa połowa linii biegnie w kierunku północ-południe w stronę Nemzes i Bukarahastu zaś reszta rusza na poszukiwania z Malizii i Bulgaradu w kierunku zachód-wschód bo toto, tycio wyglądające szczupiszklulone obok innych inkunabułów ma mimo wszystko własne punkty kadrynalne. Wydaje się że tak wytyczone bariery wzdłuż których kreślono wyrazy, biegnące, maszerujące, stojące, chodzące, potykające się w niepewnych punktach i powstykające znowu w miejscach względnie bezpiecznych, wyrysowano najpierw cierniną czernioną w sadzy w zmyślną szachownicę. Naturalnie ów sposób krzyżowania jest antechrześcijański, jednakże użycie domowej shillelagi jako narzędzia kaligraficznego świadczy o wyraźnym postępie, przejściu od zdziczenia do barbaryzmu. Istnieją poważne przypuszczenia że cel twórcy mógł być geodezyjny, bądź, jak rzecz widzą bystrzejsi, domestykomiczny. Lecz skoro pismo wiedzie tam podłużnie i obrót, obrót i podłużnie tu wiedzie pismo oraz linie liter ślistają wzwyż zaraz lara labin ślustają wzníž poprzez stary sementarz tam jupetwrotem, gdzieby tham Let Róśl aż Hum. Lit. Spał, gdzie właściwie west wiedza?

I punkt dalej, poza piachem pierworodnym, puncją posypki, papierem bibusowym lub miękką szmatką (ktokolvet, chcący in-hangerować w nasze pijeczeństwo, może sot sobie wyobrazić, ot izba wee i wtowte, od cheery skapana do karrak rzesła, ot w darku daniaście ves to z Dalbanii, got ile chce raki, portogal i buk sieżący

na sofer, o pamiętamy te mięciutkie gulganki cukru które motru zwykła nam ssnuć gdyśmy byli jeszcze birbijciami, nippiskami czy messeskami) na liście, przyrosła na nim ziemna masa, uwarstwiana kiedy próźniaczył w przeszłości. Ostatni przystanek z plambą czajasu (nie mów końcówki, mimie, nie kładź nam przedstawienia!) to miłe małe buro, miejsce do zamyślenia, czy to odcisk kciuka, znak raz postawszy czy prosty rys naturszczysty, jego znaczenie dla ustalenia tożsamości w pisarskim kompleksie (bo choćby ręka była jedna, umysłów w działaniu i ruchu było więcej) najlepiej oceni ten kto nie zapomni że tak przed jak po bitwie pod Boyne listy zwykło się podpisywać nie zawsze. Tip. Mniejszy ignorant to ten kto ma o słowo z każdą spółgłoską za mało niż kto ma ich wszystkich za dużo. Czy to koniec? Wyraż go pociskami, dorzuć arabeski na stronę. Z kaldery czarki dymi Souchong, ze świecy kapie ci wosk, masz kocie-lapkę, masz goździk bądź gwoździk do trumny przeżuwany bądź przegryzany nad słowami, swawola skowronka w czystej arii. Po co więc, proszę powiedzieć, podpisywać cokolwiek kiedy każdy wyraz, każda litera listu, każdy piórskręt, każda papierstrzeń to perfekcyjna sygnatura? O wiernym przyjacielu można dowiedzieć się dużo łatwiej, w dodatku lepiej, z jego dotyku, szyku, ruchu w stroju wieczorowym i rozstroju, stosunku do próśb o wsparcie niż, powiedzmy, z obuwia. A skoro mowa nen temat Tyberiasza i innych chucirodczych salacytów poniżej pasa wśród gerontofilii, słowo przestrogi o lędźwie uwypuklonym porywku, o czym nocą mknięto. Nosbyt wrażliwy odbiorca o kalece ohylnej erogencji bardzo chyb może wyobrażać sobie że to zwykłe łyżkowe kochanie, *prostituta in herba* z małymi różkami na chłodno saltem spadająca ze swego biseksykła, przy głównym wejściu do sutanny stałego kurata i raz patrzy a wio! czy ją podniesie, cał po całun jak balsamista wybada nader ostrożnie czym dziewicę dotknął najbardziej i pocziwym pytaniem: Dokągo tak grasz o mało co się potłukłaś, kto goni, czystało ci się gdzieś moje dziecko? Skądby, ojczy potencjał? i tak szerzej wszak my gryśni starzy Sykotrzy którzyśmy robili swoje z analicami bez uśmiechu, kiedy były tak młode jung i łatwe do napełnienia freudawanym strachem, spowiedzione w półmrok izby urajeń gdzie ależ drążyli wyruszniesz! mogliśmy (gdybyśmy, ludzie

honorarium, chcieli sprzedać milczenie kupione *in camera*) wyjaśnić naszemu ciekui pod nosem że w tak wirgorakich kontekstach *ojciec* to nie zawsze ów niechący się pokazać krewny (któremu często wskazujemy na kontumację) uciszający za nas rachunki a niewinne spojrzenia z przysłówkiem na granicy prostatka, na pokład Michalnie, mogą przywozić na myśl pudendaskop, i wreszcie czego chce neurasteniczna nimfoleptyczka, typ endokrynoszyszynkowy, z inwersją rodzicielską i preposesywną draumą przebytą w przeszłości oraz priapiczną skłonnością do kongresji z agnatami przed kognatami w głębi lubrykacyjnej mejozy kiedy to z lubością zaczepia czulka ależ miła buzia. A Mm. Moglibyśmy. Tak co trzeba powiedzieć? Ot, to krótka historia, ludzi w niej tyle ile papier znieśie, w afekcie, tyle singsingu ile sur Salamana do słód słowicy, a przy tym bezbłefnie burkalnie brut bólu otwarta jak Esra, kot, mamaste kota, żona mamaste kota, lepsze pół żony mamaste kota, mamaste lepszego pół żony mamaste kota i z powrotem do naszych koni, wiemy także, co odbieramy z przepatrzonych stron *Byłem Gemralem*, czyli Wystrzewienia Buklewizmu przez 'Schottenbouma', że w czerwonym czasie białego terroru Ojciec Michał zastępuje stary reżim, Margaret to rewolucja społeczna, kołacze oznaczają fundusze partyjne zaś dzięki dla drogiego wyrażają wdzięczność narodu. Słowem, doszedł do naszych uszu, traf chciał, międzykomórkowy Spartakus. Jeszcześmy nie korkonani najgrobsza ręczyzno! Z ochotniczymi łzami, przywołujemy żabar mgieł i rojszy, jakże słodko teraz iść, z westchenplaczem, na Dumbil miejskie piękniany, zanim się dopełni rok i przejdzie zginąć w latach. Przewróciliśmy kutry na wrogi brzeg, piosenko, gejenko, cóżże to za tony. Gdy od mieczy do mórz dołączyły odhwieczne działa i odpowiedź dał dzielny O'Dwyer. Ba jednak. *Est modest in verbos*. Niech prostytutka oznacza osobę stojącą przed drzwiami i puszczającą oko albo parkującą się w forniks koło muru mójgrzeszynu (synu! synu!) a kurat niech będzie tym kto dostarcza mocnych wód (ginu! ginu!), poza tym, nie zapominajmy, że wiele się może przespać pomiędzy początkiem ktowdomu a końcem więcejwauslandii oraz że piękna prezencja katuszy wasalnych będzie po życia (!) to więcej niż trzeba żeby mleczy mik w języku tart kochanych palił ile ponczu w piekle

w bliźnika oraz że tej Maggy czaj, jej majesthé, jak się słyszy pchodzi od urodzonego dżentelmena. Bo gdyby lingwar chwytchany między płachty kopiety, choć w uproszczeniu angielski, miał być głoszony z ust wykrystiankarych i metafizyków na ulicy rżadem z adwokatywami, sylabuzami, semigłaskami, klangtwami, klaskami lasbialnymi, dentellnymi, gutoralnymi i tfurtzami, gdzie miałyby miejsce ich czyny, gdzieby sama rasa ludzi gdyby pitagorejskie sekwipedalia panepistemionu, choć w apikalności wolapickie, oddano w chrumgłoskach i gromwelarach, ikabod, habakuk, opanoff, uggamyg, hapaxos, gomenon, ppppfff, nad styliskami wsiogrodzeń, za tabliczkami domów, wzdłuż ślepych uliczek, lub, kiedy nie ma owocu co się lubi, pod workiem zarzuconym na pośledni końwóz?

Ha to była, miłość: jajo jest: tak i będzie: do zdarcia, lez tarcia wiekuistego. Thiefa jak noc, stała jak mor, szal daj najliebszej, maj! Tutaj, to tutaj, i lżą tu fair! Tradyto, złudny, chyl uszy, śmiało! Błyskawe wejrzzenie, ptasi krzyk, groza z grobu, wieczny upływ czasów. Feueragusaria jordenwater; oto syn nieba bogłada na córkę człodzienną; porządny klaps, przedni ślub, zły tren, mówią że w piekle pięknie; taki już los mężony, lot a w górę a to na dno, jak zielosle włyski po bakach tego pana, wyrwała je nocą, dorosły znowu z rana. No i co z tym zrobić? Mój droże!

Gdyby juność widziała! Ah ho! Gdyby yuleń potrafil! Stoliolia stała jak świał! Od quiqui quinet do michemiche chelet, od jambebatisty do brulobrulona! Powtarzana w powiedzi dźwięków, dodać i znaków, w uniwersalnym, w poligluturalnym, w każdym posiłkowym w idiom neutralnym, sordomutyki, floriling, sheltafokalu, z flotni flayna, con z cubane, pro z tuttute, strassarabim, ersepersym i jakimowolwiek athallko można. Od nonosu kiedy palma Nanette skrećila dzień z Hajho Harrym palczywo torfu a nieci o gniecei się zawsze kiedy souffsouff wydyma jej taftki, czy mokrym ci służyć czajniczkiem, Sytyś, i tolktalej a Dygdalej e więcej: coć (rewialne lżycie dowiedzie zawsze do ronaldej śmierci kiedy winaraz potęga wina odbija czkopką won winnego człowieka) bilions to był bilions od miliumów mileniów, nasze krosy mieszane na wyścigi gwizdały raz dwa i trzy pal na cześć czerwina, siwina i browieskiego i Pieter był w Nieuwej Amsteldamie a Paoli gdzie poule polecą i zapachniał